

# **An Elegy for My Polish Family**

**John Klopotoski, 2021**

An Elegy for My Polish Family:

A World War II History

An essay based on a letter from my father,

Henryk Antoni Kłopotowski, 1921 - 1996

By John Kłopotowski,

©2021, 2016 all rights reserved

## **Table of Contents and Topics**

Introduction	4
Body of translated letter	5
Arrest in Poland, deportation to Kazakhstan	5
Escape and second arrest	9
Conviction and imprisonment	12
USSR amnesty for Polish prisoners and release	15
Formation of Polish 2 <sup>nd</sup> Corps, transfer to Middle East Theatre	17
Monte Cassino, resettlement in North Wales, immigration to US	23
Comments:	
Reflections	26
Research	27
Other family members	29
Conclusion	34
Appendix – original letter	page 35
Bibliography – Suggested reading, listening, and viewing	page 40

### ***Introduction:***

*As suggested by the title, what follows is a translated account of my father's experiences in World War II, first as a prisoner of the USSR and then as a member of the 2<sup>nd</sup> Polish Corps, the Polish "Anders Army." In America he was known as Henry (Polish name Henryk) and was from Siemiatycze, Poland, born 1921 and died 1996 in Warsaw. He is buried there in Bródno Cemetery. He reached the rank of Corporal and served under General Anders in North Africa and Italy, where the campaigns included the battle of Monte Cassino. He was a proud Polish veteran for the remainder of his life.*

*My mother, Edith, was Welsh and came from a village named Llanddona on the Isle of Anglesey off the coast of North Wales. She was born in 1928, and died in 2016 in Wayne, New Jersey. According to her wishes, she was cremated and her ashes were scattered over San Francisco Bay.*

*The letter spans a period of time starting with the arrest and imprisonment of my father and grandmother in Poland in April 1940, through his meeting my mother in North Wales in 1947 when he was housed in a Polish Refugee Camp. For Polish readers the original text is included (the translation appears below in bold), and also in an appendix of the original document in scanned images. I have tried to give a sense of what my father wrote as colloquial English rather than an exact translation however I am not a professional translator. I have also included editorial comments and a summary with discussion following the letter.*

*With gratitude for your interest,*

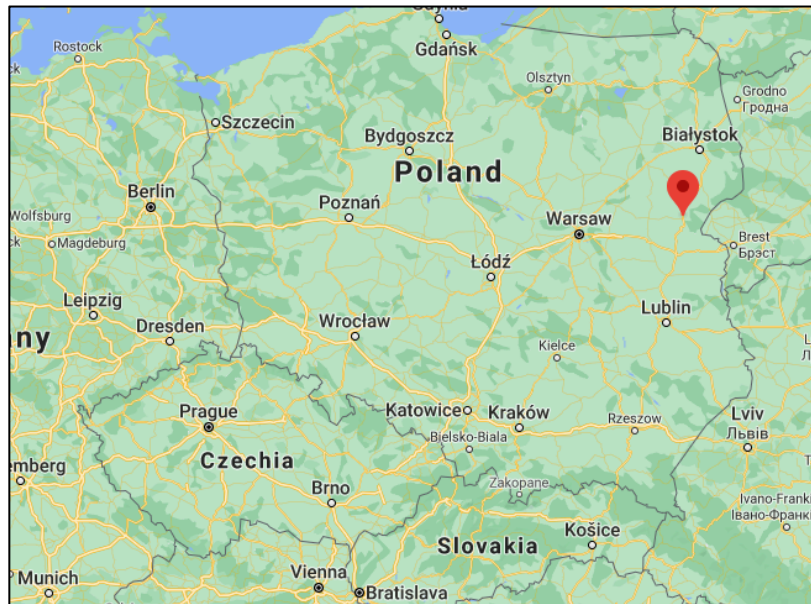
*John Klopotoski*

Henry A. Kłopotowski  
Dnia: 29-ty stycznia, 1987r.  
*January 29, 1987*

### Arrest in Poland, deportation to Kazakhstan

Urodziłem się w dniu 16-go stycznia 1921r. w mieście Siemiatycze, pow. Bielsk-Podlaski, woj. Białystok.

*I was born on the 16<sup>th</sup> of January 1921, in the town of Siemiatycze, Poland, located in Bielsk-Podlaski powiat (county), Białystok voivodeship (province).*



Arrow points to Siemiatycze on current map of Poland, about 85 miles east of Warsaw

*(All map images courtesy of google maps)*

W dniu 13-go kwietnia 1940r. wraz z moją Mamusią zostałem wywieziony do Północnego Kazachstanu w okolicy Pietropawłowska. Miałem wtenczas 19 lat. Wędrówka ta zaczęła się od naszego miejsca zamieszkania w mieście Siemiatycze, kiedy to o gods. 2-giej nad ranem w dniu 12-go kwietnia, 1940r. przybyło do naszego mieszkania około 8-miu NKWD'zistów wraz z członkami miejscowej milicji. Oni to właśnie wiedzieli o życiu wszystkich mieszkańców m. Siemiatycze. Po przybyciu do naszego mieszkania, dali nam 15-cie minut do zebrania się i powiadomiono nas, że jedziemy w daleką drogę, skąd już nigdy nie wrócimy. Wszystko co należało do naszych Rodziców - pozostało za nami.

*On April 13, 1940 I was arrested and deported together with my mother to north Kazakhstan in the area of Petropavlovsk. I was nineteen years old. This deportation started from our home in Siemiatycze when at 2 am on April 12, 1940 eight N.K.V.D. agents (Soviet secret police), along with members of the local police, came to our house. The N.K.V.D. had conducted surveillance on all residents of Siemiatycze for several months in preparation for these arrests. On arriving at our house they told us that we had fifteen minutes to prepare before leaving on a long journey and never coming back. Everything that belonged to my parents was left behind.*

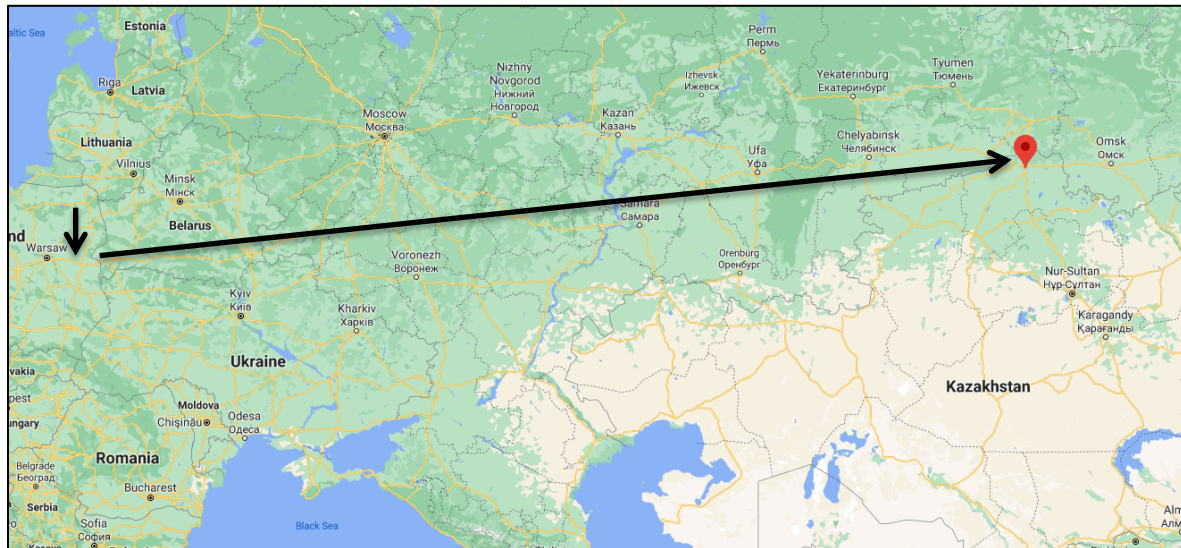
Załadowano nas na wóz konny który zawiózł nas na stację kolejową Siemiatycze. Tam zastaliśmy długi pociąg, składający się z wagonów towarowych, do których przywożone ludzie i dzieci byli wpychani jak bydło. Ja z Mamusią zostałem wsadzony do wagonu, który zawierał około 30-ci osób, przeważnie mieszkańców z okolicy Siemiatycz. W wagonie tym były zrobione prowizoryczne półki (prycze), na których ludzie mieli spać. Jednak nie było wystarczającego miejsca dla wszystkich, tak że wielu z nas musiało ulokować się na podłodze. Przy środkowych drzwiach była zrobiona dziura w podłodze dla celów ubikacji. Ludzie byli w wieku starszym, podeszłym, średnim; sporo młodzieży, a nawet kilkuletnie dzieci.

*We were loaded into a horse-drawn carriage that took us to the Siemiatycze train station. There we found a long train with freight cars, people and children were loaded into them and transported as if they were cattle. My mother and I were thrown into a car that held about 30 people, mostly residents of Siemiatycze. The car was modified with makeshift shelves (bunks) where people had to sleep. There was not enough space on the benches for everyone and many people had to lay down on the floor. These included elderly and middle-aged people; many youngsters, and even some babies. There was a hole in the middle of the floor to be used as a toilet.*

Po całkowitym załadowaniu naszego wagonu, drzwi zostały zamknięte i zablokowane z zewnątrz, tak że nikt nie wiedział co się działo na zewnątrz. Późnym wieczorem pociąg ruszył i wtenczas zaczął się wielki płacz wśród wszystkich. Z powodu tego, że umiałem trochę grać na skrzypcach, które ze sobą zabrałem, zacząłem grać polskie piosenki, co do pewnego stopnia uspokoiło płaczących. Bardzo długo jechaliśmy oczywiście bardzo dużo prześliśmy i aż dopiero w dniu 28-go kwietnia 1940r. przybyliśmy do stacji kolejowej Smirnowo, 40-ci klm. za

Pietropawłowskiem. Tam około połowy pociągu wyładowali, a reszta pojechała dalej. Nas załadowano na ciężarówki i przywieziono do kolchoza we wsi Połtawka. Tam zaczęło się nowe życie dla nas „PRZESIEDLENCÓW”.

*Once fully loaded into our car, the door was closed and locked from the outside so that no one could tell what was going on outside. Later in the evening the train started moving and there was a great cry from all. I had brought my violin and started playing Polish songs, which calmed their crying. We traveled for a long time, and we arrived at the Smirnov train station on April 28<sup>th</sup>, 1940, 40 kilometers from Petropavlovsk. There half the train unloaded and the other half continued on to Siberia. We were loaded onto trucks and brought to a collective farm in the village of Poltavka and a new life began for us there as displaced persons.*



Map showing location of Petropavlovsk: 3,476 km, or 2,159 miles from Siemiatycze

(Note: A detailed account and analysis of these events in Poland and the arrests and deportation to Kazakhstan can be found at this website published by Rice University:

<http://www.ruf.rice.edu/~sarmatia/102/221ptas.html>. This is a translation of a diary written by Mrs. Zofia Ptaśnik, a resident of Lwów (part of Poland at the time, now in Ukraine) who was close to my grandmother's age. It documents on an almost daily basis and in detail her arrest, deportation to Kazakhstan, and her time working on a Soviet collective farm. She died in July of 1941 in Kazakhstan; the diary was smuggled out of the Soviet Union by a fellow prisoner and later given in London to her only son, Mieczysław Ptaśnik.)

Przydzielono nas do domów zamieszkałych tam przez Ukraińców, którzy zostali tam „przesiedleni” w roku 1936 w czasie „czystki” na Ukrainie. Mogę o tym napisać b. (bardzo) duży rozdział. Jedynie dodam, że ludzie ci byli dla nas bardzo przychylni i dzielili się z nami czym mogli. Ja z moją Mamusią zamieszkaliśmy w domiku także rodziny ukraińskiej, którzy byli bardzo biedni, gdyż pracując w kałchozie każdy był biedny. Płacy nie było, a jedynie dzielono się zyskami pod koniec roku, które pozostały po spłaceniu nałożonych podatków przez rząd sowiecki. Ja zostałem przydzielony do pracy w cegielni. Jeździłem po polach bykami, zbierając plewe, potrzebną do mieszania gliny, z której były wyrabiane cegły i t.zw. „samany” używane do budowy domów i t.p. Wynagrodzenia nie było, gdyż stale mówili, że pieniądze jeszcze nie przyszły z „MOSKWY”. Dopiero w m-cu październik – pieniądze z „MOSKWY” przyszły.

*We were assigned to living quarters where we shared space with a Ukrainian family who had been displaced in 1936 at the time of the Ukrainian purge. I could write a lot about this chapter. I will only add that these people were very sympathetic with us and shared what they could. Our Ukrainian friends were very poor; indeed, everyone working in this collective was poor. I was assigned to work in a brickyard and would walk across a cow pasture, collecting chaff required in the making of clay. The clay was used to manufacture bricks that were used in the construction of houses. Wages were not paid, only shared profits at the end of the year, which remained after taxes were imposed by the Soviet government. Our wages and salaries were not sent from Moscow for some time; only in the month of October did the money come from Moscow.*



My dad (upper right) in Kazakhstan, 1940



## Escape and second arrest

Wypłacili nam zaległe za wszystkie miesiące pracy, a ja postanowiłem okazję tą wykorzystać. Postanowiłem powrócić do Polski. Przyłączył się do mnie jeden z kolegów Mietek Borkowski. Zrobiliśmy przygotowania na tak daleką podróż. Zapasy żywności, a najważniejsze t.zw. „kórzy”, chleb robiony z mąki i wody, pieczony na piecu. Pieszą szliśmy do miasta Pietropawłowsk, około 60 klm gdzie po przybyciu zatrzymaliśmy się u znajomych rosjan, których poznaliśmy w czasie lata. W Pietropawłosku udało mi się sprzedać moje skrzypce profesorowi na uniwersytecie. Otrzymałem za nie 200 rubli. Dodatkowa gotówka nam się przydała. Na stacji kolejowej po znajomości byliśmy w stanie zakupić jeden bilet do Charkowa. Ciągnęliśmy losy – Mietek Borkowski wygrał. Ja postanowiłem jechać bez biletu. Dużo było przejścia w tej jeździe pociągiem posuwającym się 80 klm na godzinę. Przybyliśmy do Czelabińska, oddalonego 500 klm od Pietropawłowska.

*We were eventually paid all our overdue wages and I decided to take advantage of the opportunity and return to Poland. I was joined by a friend, Mietek Borkowski. We prepared food supplies for a very long journey and most importantly kasha bread made from flour and water and baked in the oven. We walked on foot to Petropavlovsk, about 60 klm, where on arrival we stayed with Russian friends whom we had met in the summertime. In Petropavlovsk I was able to sell my violin to a professor at the university. I received 200 rubles\* for it, additional cash that came in handy. With the knowledge that we could purchase only one ticket to Kharkov (in Ukraine) at the train station, we drew lots and as fate would have it Mietek Borkowski won. I decided to go without a ticket. There were many transitions on the train ride at 80 km per hour but finally we arrived at Chelyabinsk, about 500 klm away from Petropavlovsk.*

*(Note: 200 rubles in 1940 would convert to about \$550 U.S. Dollars in 2021, everything else (exchange rates, inflation, etc.) being equal. I mention this to give a sense of the value of my dad's violin in current terms. It was probably a low cost but decent student instrument. That said, after reading Mrs. Zofia Ptasnik's diary I am also aware that 200 rubles could have been the equivalent of a month's pay at the time and could represent a large sum of money to anyone in that situation.)*

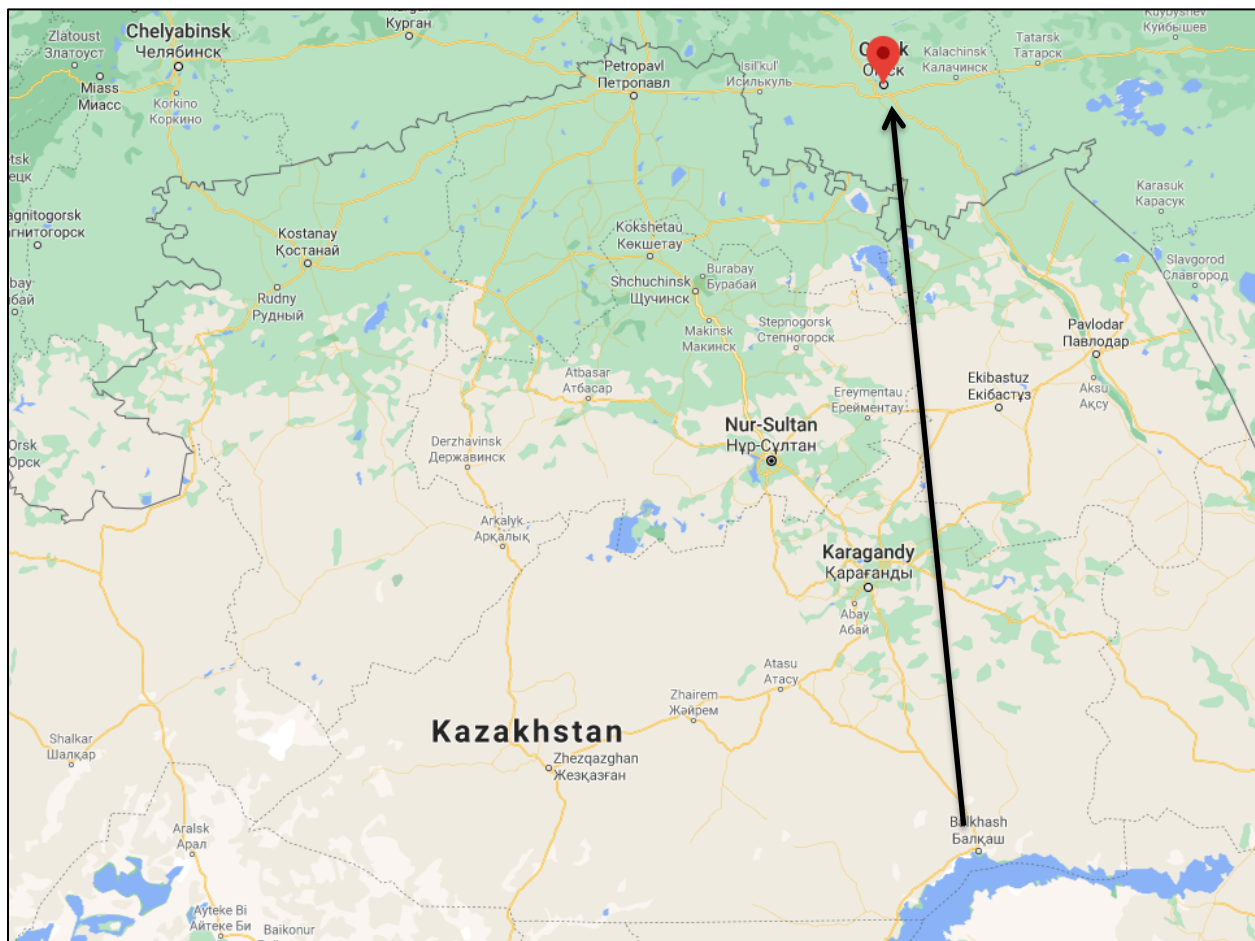
Pożegnaliśmy się na dworcu i Mietek pojechał dalej w podróż do Charkowa. Ja natomiast w Czelabińsku kupiłem bilet do miasta Złotoust – 200 klm od Czelabińska, dalej nie mogłem biletu kupić. W czasie jazdy pociągiem do Złotoust, spotkałem polskiego żydka, który był na wolnej pracy w Bałcharzy nad jeziorem Bałcharz, gdzie przyjechał z Polski z innymi do pracy jako ochotnik. Praca ta była wykonywana m.in. przez młodzież pochodzenia żydowskiego, którzy tam dobrowolnie z Polski przyjechali. Ten mój towarzysz podróży dużo mi opowiadał o tej miejscowości i pracy tam wykonywanej. Po przybyciu na dworzec kolejowy w Złotoust, udaliśmy się do kasy aby zakupuć bilety na dalszą drogę. W między czasie obserwowali nas agenci N.K.W.D. którzy po krótkim czasie nas aresztowali. W czasie przesłuchania ja podałem, że jadę a Bałcharzy do Charkowa, tak samo jak i mój towarzysz podróży polski żydek. N.K.W.D. nie bardzo wierzyli i powiedzieli, że nas odstawią spowrotem do Bałcharzy. Ja nawet nie wiedziałem gdzie jest Bałcharz. To miało miejsce w dniu 5-go listopada, 1940r. Dzień 7-go listopada, będąc rocznicą zwycięstwa komunizmu, spędziliśmy w więzieniu w Złotoustym. Następnego dnia wsadzono nas do wagonu więziennego, który był przyczepiony do pociągu trans-sybiry jakiego, w celu odesłania nas do Bałcharzy. Pierwsze zatrzymanie mieliśmy w więzieniu w Omsku, gdzie byliśmy przez prawie dwa tygodnie.

***We said goodbye at the train station and Mietek went on to Kharkov. However in Chelyabinsk I bought a ticket to the city of Zlatoust – 200 klm from Chelyabinsk. On the train to Zlatoust I met a Jewish man who had come from Poland with others to work as a volunteer at Lake Balkhash in Balkhash, Kazakhstan. People of Jewish origin who came there freely from Poland found work, and my companion talked about the village and the work done there.***



**Location of Lake Balkhash and city of Balkhash in Kazakhstan**

*After arriving at the train station in Zlatoust, we went to the cashier to buy tickets for the rest of the trip. While we were waiting we were observed by agents of the N.K.V.D. who went on to arrest us. When interrogated I told them that I was going to Balkhash from Kharkov with my traveling companion. The N.K.V.D. said that they did not believe me and cancelled our tickets to Balkhash. I didn't even know where Balkhash was! This was on the 5<sup>th</sup> of November, 1940. We spent the 7<sup>th</sup> of November in jail in Zlatoust; this was the anniversary of the victory of communism. The next day they put us in prison wagons which were attached to the Trans-Siberian railroad in order to transfer us to Balkhash. We were first taken to the prison in Omsk, where we stayed for almost two weeks.*



**Arrow points to location of Omsk, Russia, about 700 miles north of Balkhash**

Po tym spowrotem do Pietropawłowsak do więzienia na parę tygodni, następnie do więzienia w Karagandzie, skąd po paru tygodniach trafiliśmy do więzienia w Bałcharzy. To już

było prawie pod koniec grudnia r.1940. Po przyjeździe – mój towarzysz podróży został odesłany spowrotem do miejsca pracy i ja już go więcej nie widziałem. Natomiast moja sprawa poszła w złym kierunku. Z powodu, że nie mogłem udowodnić mego pobytu w Bałcharzy, zostałem posądzony o szpiegostwo. Mam na imię Henryk, co na język rosyjski tłumaczy się GENRICH, które jest wzięte z języka niemieckiego, więc zostałem powiadomiony, że może mi grozić kara śmierci za szpiegostwo. Nie mając wyjścia – przyznałem się do prawdy wozasie mego przesłuchiwanego przez oficera N.K.W.D. Powiedziałem mu, że zostałem wywieziony z moją Mamusią do Kazachstanu, skąd starałem się powrócić do Polski. Po sprawdzeniu przez N.K.W.D. wiarygodności mego zeznania, miałem być postawiony przed sądem.

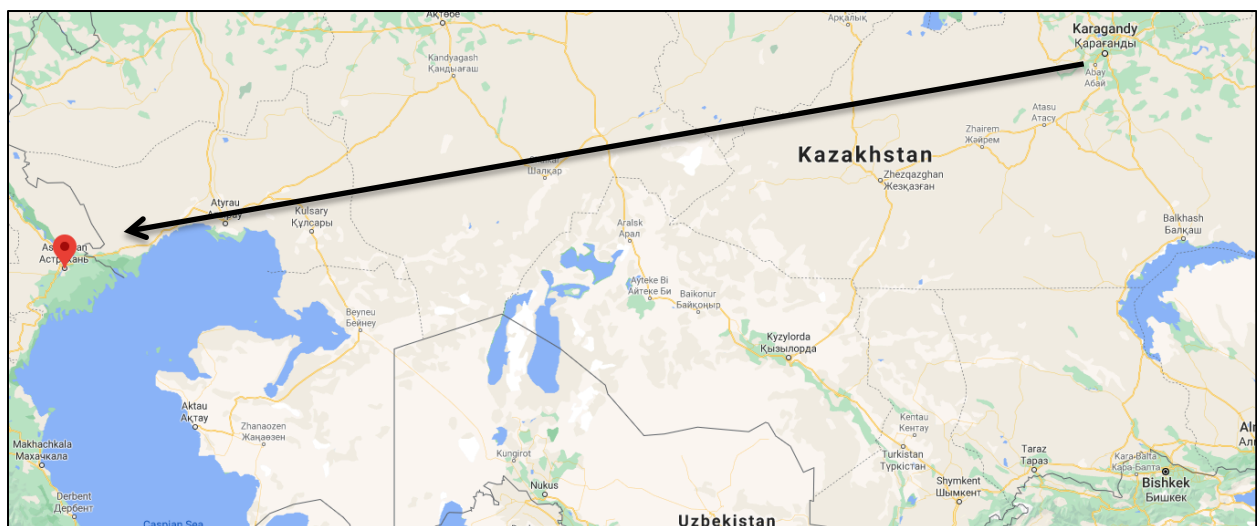
*We then went back to Petropavlovsk jail for a couple of weeks, then to prison in Karaganda where after a few weeks we were transferred to prison in Balkhash. This was already the end of December 1940. Upon arrival my traveling companion was sent back to work and I did not see him again. In contrast, my case went in a bad direction: because I could not prove a reason for my stay in Balkhash I was accused of espionage. This was because my name (in Polish) is spelled Henryk, but in Russian the spelling is Genrich, which is the same as the German spelling, so I was informed that I could face the death penalty for espionage. I had no choice – I admitted the truth during my interrogation by an officer of the N.K.V.D. I told him that I was deported with my mother to Kazakhstan, from where I tried to return to Poland. After the N.K.V.D. checked the credibility of my testimony I was to be sent before a court.*

### **Conviction and imprisonment**

W dniu 20-go stycznia odbyła się sprawa sądowa w mieście Bałcharz i ja zostałem skazany na 2 lata więzienia za ucieczkę z miejsca zesłania i za fałszywe zeznania. Parę tygodni później zostałem odstawiony do więzienia w Karagandzie. Więzienie te było bardzo przepełnione. Cele były małe, do których napakowano tyle więźniów, że nie było miejsca gdzie się położyć. Pod koniec lutego 1941r. zebrano konwój około 500 więźniów i załadowano nas do wagonów towarowych. Wieźli nas przeważnie w nocy, tak że trudno było się zorientować gdzie nas wiozą. Jednak gdy pociąg zaczął się pruć w górę, to wtenczas niektórzy mówili, że my przejeżdżamy góry Uralskie, t.j. że jedziemy w stronę Europy. I tak się to sprawdziło. W początku marca 1941r. przywieziono nas do obozu pracy „Lagier” w okolicy Astrachań nad

rzeką Wolga. I tam zaczął się dla mnie nowy tryb życia. Zostałem przydzielony do flotylli (kałony) połowy ryb na morzu Kaspijskim. Flotylla ta (kałona) składała się z 35 statków rybackich. Z początku było dla mnie bardzo ciężko; nie przyzwyczajony do życia do statku – bardzo chorowałem, a zwłaszcza w czasie burz, które na morzu są bardzo surowe i w miesiącu marcu jest ich dość dużo. W tym czasie wiosennym łowiliśmy śledzie. Załoga statku składała się z 7-miu więźniów i jednego strażnika wojskowego. Wszyscy byli Rosjanami i ja jeden Polak. Dużo mogę opisać o tym przeżyciu. Co najważniejsze miałem okazję nauczyć się języka rosyjskiego; mówić, czytać i pisać. Uczył mnie jeden z więźniów, który jako inżynier skazany był na 10-ć lat więzienia za to, że ktoś wsypał piasek do jednej z maszyn, gdzie on pracował. Bardzo się z nim zaprzyjaźniłem.

***On the 20<sup>th</sup> of January (1941) I was convicted by a court in Balkhash and sentenced to two years in prison for escaping and supplying false testimony. A couple of weeks later I was transferred to the prison in Karaganda. The prison was very overcrowded. The cells were small, and filled with so many prisoners that there was no space to lie down. By the end of February 1941 about 500 prisoners were collected and placed on freight cars. We were taken at night so that we would not know where we were going. However, when the train started to travel through the mountains some said we were crossing the Urals, i.e. we were going into Europe. And so it proved. In early March 1941 we were brought to our labor camp (“Lagier”) in the area of Astrakhan on the Volga River.***



**Map showing location of Astrakhan, Russia with Karaganda in upper right corner.**

*And there a new way of life started for me. I was assigned to a fleet of fishing boats on the Caspian Sea. This shitty fleet had 35 fishing boats. From the beginning it was very hard for me; I could not get used to life on a ship – I was very sick from many storms, which on the sea are very bad in the month of March. At that time we fished for spring herring. The ship's crew consisted of seven prisoners and one guard. All were Russian and I was the one Pole. I could write much about this time. Most importantly I had the opportunity to learn the Russian language – to speak, read, and write. One of the prisoners taught me, an engineer who was arrested for pouring sand in the machinery where he worked and had been sentenced to ten years. I became very good friends with him.*

W m-cu czerwcu flotylla rybacka powraca do bazy z powodu tego, że w miesiącach czerwiec i lipiec jest zabroniony połów ryb. Tam właśnie w tej bazie odbywał się remont statków, a my więźniowie pracowaliśmy przy rozładowywaniu soli, materiałów budowlanych, jak również ładowaliśmy inne barki lodem, który był zebrany z rzeki Wołgi w zimie. Obóz ten nazywał się „ASTRACHAŃ ŁAG”, położony przy jednym z ujść rzeki Wołgi. Dowiedziałem się tam, że rzeka Wołga ma 12-cie dorzeczy, wpadających do morza Kaspijskiego. Drugą rzeką wpadającą do tego morza jest rzeka Ural. Z tych właśnie dwóch rzek morze Kaspijskie otrzymuje słodka wodę, która na tym morzu zawiera obszar około 200 klm dlatego jest mnóstwo śledzi i innych ryb, które w tym rejonie składają swoją ikrę. Obóz ten składał się z tysięcy ludzi (więźniów). Byli nimi przeważnie Rosjanie, następnie sporo Ukraińców, Litwinów, Łotyszów, Finlandczyków, a nawet i Koreańczyków. Życie w tym obozie było bardzo trudne, a wyżywienie pod psem. Godziny pracy były od 5-tej rano do 7-mej wieczorem.

*In the month of June the fishing boats returned to base because fishing was prohibited in June and July. Ship repairs were done there, and the prisoner's jobs were to unload salt, construction materials, and blocks of ice that were taken from the Volga River in winter. The name of the camp was "Astrakhan Camp" situated on one of the tributaries of the Volga River. I learned there that the Volga River has twelve river basins which feed the Caspian Sea. A second river feeds the sea from the Urals (Ural River). Together these two rivers supply fresh water to the Caspian Sea in an area of about 200 klm, with plenty of herring and other fish and their eggs. The camp held thousands of people (prisoners). There were many Russians, and also people from Ukraine, Lithuania, Latvia, Finland, and even*

***Korea. Life there was very tough, and we were treated like dogs. Work hours were from 5:00 in the morning to 7:00 in the evening.***

Pod koniec lipca r.1941 nasza flotylla rybacka powróciła na morze, gdzie zaczęliśmy połowy ryb niewodamy, t.zn. 2 statki ciągnęły przez 2-ie godziny tan „niewód”, a potem ryba była wyciągana na pokłady statków, zawsze tony tych ryb wyciągało się. Pod koniec dnia ryby te odwoziło się do specjalnego dużego statku, gdzie pracowały przeważnie kobiety (więźniarki), zajmując się czyszczeniem i pakowaniem tych ryb. To samo miało miejsce na wiosnę ze śledziami, jednak procedura była inna.

***At the end of July our fishing boats returned to the sea, when we started fishing for mid-year fish with dragnets which were returned to the decks of the ships and hung up. They were then taken to a special large ship where women prisoners cleaned and packed the fish. The same thing had occurred with the spring herring, however the procedure was different.***

#### **USSR amnesty for Polish prisoners and release**

W dniu 28-go sierpnia 1941r. rząd sowiecki po umowie z Gen. Sikorskim, zarządził amnestję dla wszystkich polskich obywateli przebywających na terenach Z.S.R.R. Naczelnik naszej flotylly (kałony) przeczytał o tym w rosyjskiej gazecie „PRAWDA” i w połowie m-ca września powiadomił mnie o tej dobrej nowinie. Ja musiałem pisać podanie w języku rosyjskim do naczelnika łagru, wyjaśniając, że należy mi się zwolnienie jako Polakowi. Zajął to kilka tygodni i w połowie października zostałem odstawiony do głównego obozu. Po dłuższych badaniach i przesłuchiowaniach, kiedy to musiałem udowodnić, że jestem Polakiem, wreszcie zostałem zwolniony z tego łagru i pozwolono mi powrócić do wsi Połtawka w Południowym Kazachstanie, gdzie zamieszkiwała moja Mamusia. Długo jechałem różnymi pociągami, w czasie czego dużo przeszedłem. O tym można napisać cały rozdział.

***On August 28 1941, the Soviet government, after an agreement with General Władysław Sikorski, ordered amnesty for all Polish citizens residing in the U.S.S.R. The commander of our fleet read this in the Russian newspaper Pravda, and in mid-September informed me of the good news. I was required to write an application in the Russian language to the head of prison camps explaining that I had amnesty as a Pole. It took a few weeks, and***

*in mid-October I was escorted to the main camp. After long hours of interrogation and research in which I had to prove my status as a Pole, I was released and allowed to return to Poltavka in southern Kazakhstan where my mother was living. I travelled on different trains that took a long time. I could write a chapter about this.*

Wreszcie w połowie grudnia przybyłem do stacji Smirnowo i szedłem pieszą, kilkanaście kilometrów, aby dotrzeć wsi Półtawka. Zaraz po wyruszeniu nadeszła wielka burza śnieżna i ja o mało, że nie umarłem; jednak dzięki Panu Bogu uratował mnie jeden z tubylców (KIRGIS), który się mną zaopiekował w drodze i w swoim domu, starając się abym na drugi dzień został odwieziony do wsi Półtawka, gdzie moja Mamusia przyjęła mnie z wielką radością.

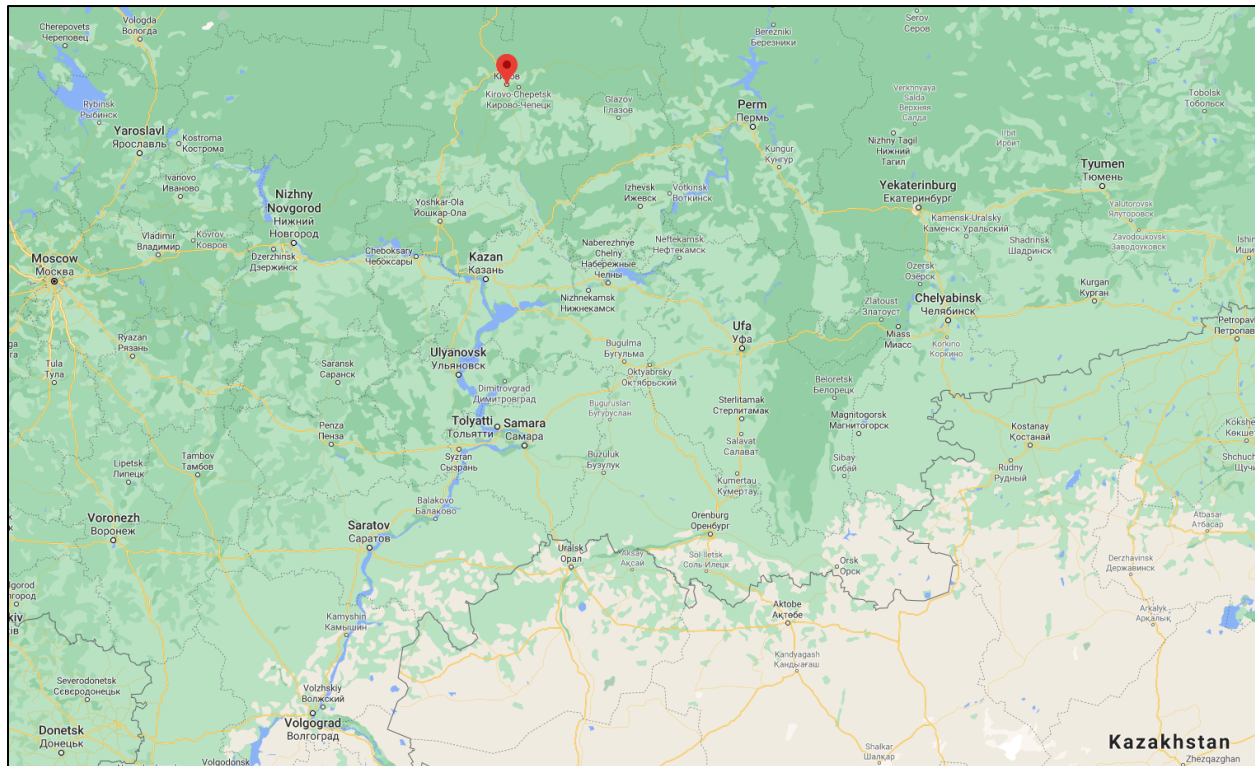
*Finally in December I arrived at Smirnov station, and then hiked many kilometers to the village of Poltavka. Immediately thereafter a large snowstorm arrived that almost killed me; I was saved by a native from the village of Kirgis who took care of me on the road and in his home, and then took me to the village of Poltavka, where my mother welcomed me with great joy.*

Po kilku dniach na rozkaz miejscowego N.K.W.D. – zostałem skierowany do pracy w t.zw. „SOWCHOZIE” im. „KIROWA”, oddalonego kilkaset kilometrów od naszej wioski w kierunku Karagandy. Cieżka tam była praca na polu przy zbieraniu skoszonej przenicy. Pracowało się tam tylko od godz. 11-tej rano do 3-ciej po południu (popołudniu?), ze względu na srogą zimę i wielkie mrozy. W początkach m-ca lutego 1942r. dotarła do nas wiadomość, że organizuje się Polska Armia w Północnym Kazachstanie. Więc ja natychmiast zrobiłem poczynania aby tam się dostać. Po trzy tygodniowej podróży wraz z innymi, dostałem się, do miejscowości ŁUGOWOI, gdzie tworzyła się 10-ta Dywizja Piechoty i inne oddziały, pod dowództwem płk. Szmidt. Zostałem w dniu 28-go lutego 1942r. przydzielony do 27-go Pułku Piech. 10-tej Dywizji. Z wielką radością nałożyłem mundur polski, wierząc, że mundur ten doniosę z wielką chwałą do Wolnej i Ukochanej Ojczyzny. Było b. (bardzo?) zimno w tej dolinie gór ALMAATY, niedaleko od miasta SIEMIPALATYŃSK, jednak każdy z nas marząc o Wolnej Polsce, zimna tego nie odczuwał. Przynajmniej tak się zdawało.

*After a few days I was assigned to work in a so-called Sovkhoz in Kirov on orders from the local NKVD, hundreds of kilometers away from our village of Karaganda. I had a*



*difficult job there collecting harvested wheat. Work hours were between 11 in the morning and 3 in the afternoon due to severe cold and great frost.*



**Location of Kirov, Russia, north of Moscow and about 900 miles north of Pietropavlovsk**

(Note: On first reading I was puzzled by this passage, however I remember that as a child my father told me of severe winter conditions while he was imprisoned in Siberia. This work detail would certainly fit those descriptions. Average temperatures in Kirov, Russia in January are quite cold, and can reach lows of -30 degrees Celsius.)

### **Formation of Polish 2<sup>nd</sup> Corps, transfer to Middle East Theatre**

*In the beginning of February, 1942 I received a message that the Polish Army was being organized in North Kazakhstan. I immediately arranged to go there. After three weeks of traveling with others I arrived at the village of Lugovoy where the Tenth Infantry Division and other troops were being formed under Colonel Szmidt (and General Władysław Anders). I was assigned on February 28, 1942 to the 27<sup>th</sup> Regiment of the 10<sup>th</sup> Infantry Division. I put on my Polish uniform with great joy, believing that I would return in it to our great, beloved homeland. It was very cold in the valley of the Almaty Mountain, not far from the city*

*Semipalatinsk, however I believed in a free Poland and did not feel the cold. At least that is what I thought.*

(Ed. Note: For an overview of the historical events of WWII related to Poland see this website:

<http://www.derekcrowe.com/post.aspx?id=156> – (Poles and Poland in the Second World War). Derek Crowe discusses the early events described in this letter and the amnesty offered by Stalin, and provides accounts of several key figures including General Sikorski and General Anders. The best historical record from the Polish perspective that I have discovered of this time period to date is the book “An Army in Exile” by General Anders. My dad introduced me to him at a rally in Hartford, Connecticut when I was six years old, and after reading his book I understand why he was revered by his soldiers. I think of him as the Polish version of the U.S. General George Patton.)

W dniu 25-go marca 1942r. ładujemy się na pociągi i przez miasta Taszkient i Mary, dojeżdżamy do portu nad morzem Kaspijskim – KRASNOWODSK. Ja poznałem morze Kaspijski z dwóch stron. Przedtem ASTRACHAŃ a teraz KRASNOWODSK. W Krasnowodsku ładujemy się na statek i w dniu 1-go kwietnia r.1942 – przybyamy do portu PAHLEWI w PERSJI. Tam następuje nasze wyzwolenie zpod jarzmu komunistycznego, a dla mnie osobiście dodatkowo początek nowego trybu życia, jako żołnierza Polskiej Armii na Środkowym Wschodzie.

*On March 25, 1942 we were loaded into trains near the city Tashkent and Mary, and taken to the port of Krasnovodsk on the Caspian Sea.*



**Krasnovodsk is now Turkmenbashi, Turkmenistan**

*I had met the Caspian Sea on both sides, first at Astrakhan and then Krasnovodsk. In Krasnovodsk we were loaded onto a ship and taken to the port of Pahlevi in Persia (currently Rasht, Iran) where we arrived on April 1, 1942. There followed our release from the yoke of communism, and for me personally was the beginning of a new life as a soldier of the Polish Army in the Middle East.*

Z Persji tubylce wiozą, nas ciężarówkami do Palestyny, gdzie w miejscowości ISDUD, otrzymujemy nasze nowe miejsce postoju. Po kilku tygodniach pobytu w Isducie, z innymi zgłaszam się na ochotnika do szkoły przeciw-pancernej organizowanej przy 2-giej (drugiej) Brygadzie 3-ciej (trzyciej) D.S.K. Zostaję przydzielony do 5-go (pięćgo) Batalionu 2-giej (drugiej) Brygady 3 D.S.K. Zaczynają się intensywne kursa w obronie ppanc., biorąc pod uwagę to, że Armia Niemiecka pod dowództwem Gen. Rommela zbliżała się do Al A Main, a potem Kairo i była obawa, że się przerwą i pójdą, w kierunku Damaszku. Myśmy byli między Beirutem i Damaszkiem.

*From Persia trucks took us to Palestine, where we were stationed near the town of Isdud (currently Ashdod, Israel).*



Red arrow points to location of Ashdod on current map

***After a few weeks in Isdud I volunteered for the second anti-tank brigade D.S.K. I was assigned to the 5<sup>th</sup> Battalion, 2<sup>nd</sup> Brigade 3 D.S.K. I started an intensive course in anti-tank defense, considering that the German Army under General Rommel was stationed at El Alamein, and creating anxiety in Cairo with the fear that he would attack the city of Damascus. We were between Beirut and Damascus.***

W czasie naszego szkolenia otrzymaliśmy angielskie 40 mm działka ppanc. Później otrzymaliśmy zdobyte od uciekających wojsk niemieckich działka ppanc. 38 mm i 50 mm. Te działka 50 mm były najnowocześniejsze w obronie ppanc. Zdobyliśmy dużo doświadczenia używając te działa. Chciałbym dodać, że szkoła ppanc. 2-giej (drugiej) Brygady 3 D.S.K., składała się z żołnierzy pochodzących z 3-ch (Trzech) batalionów tej Brygady. Dowódcą naszej szkoły był ppłk. Antoni Dołęga-Cieszkowski, a jednym z instruktorów był por. Jan Obierek. Później przy organizacji 2-go (drugiego) Korpusu w Iraku – ppłk. Antoni Dołęga-Cieszkowski został mianowany Dowódcą 7 Pułku Artylerii Przeciw-Pancernej, a por. Jan Obierek – d-cą baterii 3-go (trzygo) Dywizjonu 7 P.ART.PPANC. W m-cu (miesiącu) wrzesień tego roku zachorowałem na malarię, w rezultacie czego byłem w szpitalu w Damaszku, a później w angielskim obozie wypoczynkowym koło Beirutu; tamtąd z innymi „malarczykami” zostałem skierowany do Obozu O.Z.A. w KHANAQUNIE w Iraku, gdzie przybyliśmy po dłuższej podróży przez Beirut, Damaszk i pustynię przyłączeni do konwoju angielskiego, który transportował bomby lotnicze do portu Basra w Iraku z przeznaczeniem dla Rosji Sowieckiej.

***In time we received training on the English 40mm tank cannon. Later we received training on the German 38 mm and 50 mm anti-tank cannons that were left behind when they fled. The 50mm cannon was the most modern weapon in anti-tank defense. We gained a lot of experience with these weapons. I want to add that the Second Brigade anti-tank trainers consisted of soldiers from the Third Battalion and Brigade. Our training was led by Antoni Dołęga-Cieszkowski and Lt. Jan Obierek. Later in the organization of the Second Corps in Iraq Lt. Col. Antoni Dołęga-Cieszkowski became the commander of the 7<sup>th</sup> Anti-Tank regiment, and Jan Obierek became the Colonel of the Third Division Anti-Tank Battery. In the month of September that year I contracted malaria, the result being that I was sent to a hospital in Damascus, and later to a British rehabilitation camp near Beirut; there the other ‘malarias’ stayed as directed to Camp O.Z.A. in Khanaqin, Iraq, where we were taken on the***



*long trip to Beirut, Damascus and joined the British convoy, which transported aircraft bombs to the port of Basra in Iraq for Soviet Russia.*



**My dad in Khanaquin, second from left, April 1943**

Po przybyciu Obozu O.Z.A. w KHANAQUIN, zostałem przydzielony do nowo tworzącego się pułku ppanc., który później otrzymał nazwę 7 Pułk Artylerii Przeciwpancernej. Ponieważ, że umiałem pisać na maszynie – zostałem przydzielony do Kancelarii D-twa Pułku, gdzie służyłem do czasu mego zwolnienia w r.1947. Moim bezpośrednim zwierzchnikiem był Szef kancelarii chorąży Zygmunt Molas. Bardzo pracowity i szczerze oddany człowiek – Ślązak. 7 Pułk Artylerii Ppanc. przeszedł piękną i chlubną drogę w czasie działań wojennych. Wszyscy marzyliśmy o powrocie do Wolnej i Ukochanej Ojczyzny, jako jednostka wojskowa, która na to zasłużyła. Jednak stało się inaczej. Zostaliśmy rozproszeni po całym Świecie w poszukiwaniu lepszego jutra z nadzieją, że doczekamy tego DNIA, kiedy wreszcie nasza Ukochana Ojczyzna, o która walczyliśmy, naprawdę będzie wolną i dostępną dla wszystkich.

*After arriving at Camp O.Z.A. in Khanaqin, I was assigned to the newly formed anti-tank division, where later we received the name 7<sup>th</sup> Anti-tank artillery regiment. Because I knew how to type I was assigned to the 10<sup>th</sup> Chancellery Regiment, where I served until 1947. My direct commander was Chief Warrant Officer Zygmunt Molas, a very hard-working and devoted member of the Silesian 7<sup>th</sup> Artillery Regiment. We all dreamed of returning as a unit to a free and beloved homeland, which we deserved. But it turned out otherwise. We were*

*scattered around the world in search and hope of a better tomorrow hoping to live to see the day when we would return to our beloved homeland for which we fought to be free and accessible for all.*



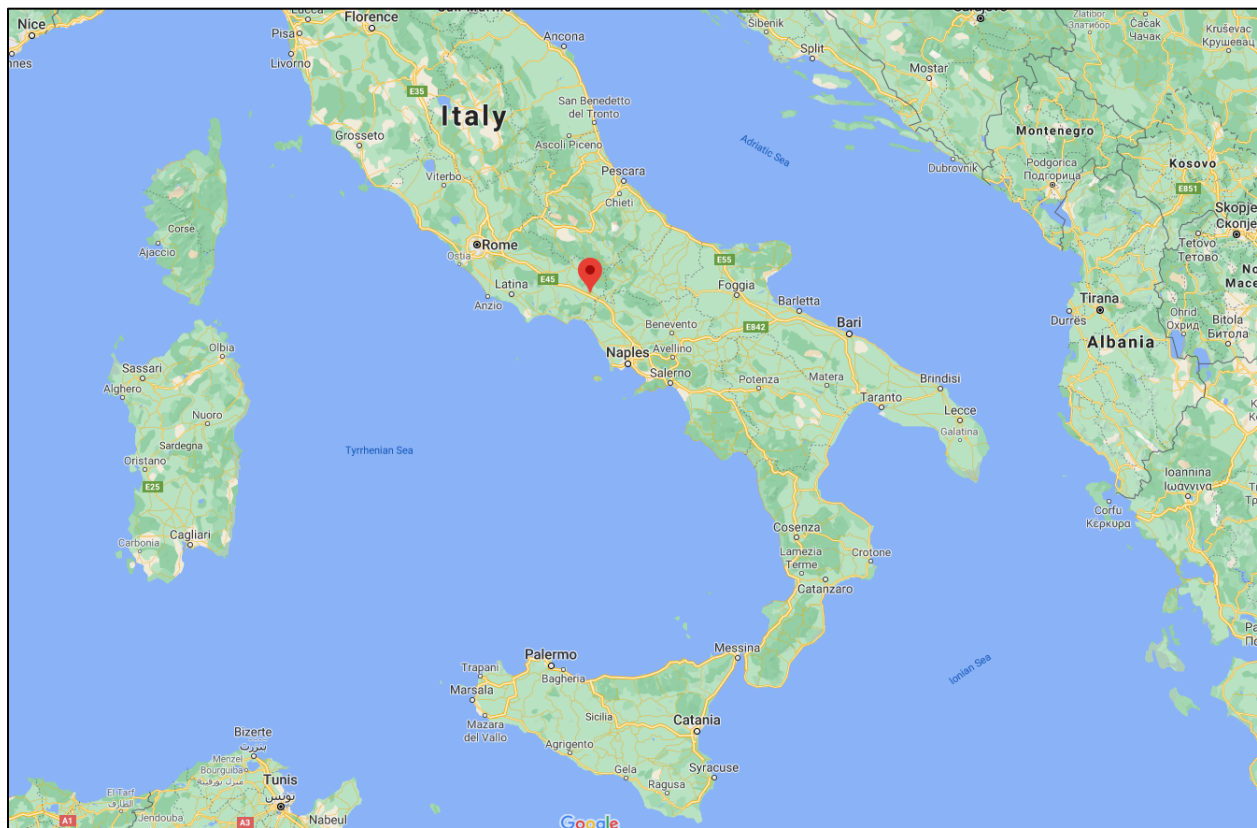
**My dad in Naples, Italy, June 4, 1944, second from left. This was following the battle of Monte Cassino, April-May 1944.**



**My dad in a photo that he later signed and gave to my mom, June 21, 1947**

## Monte Cassino, resettlement in North Wales, immigration to US

(Note: For readers familiar with the period of time under discussion and the history of the Polish 2<sup>nd</sup> Corps, the omission of any information regarding the Italian campaign may be notable. My mother shared with me that when my dad was writing this letter, he told her that he could not write anything about Italy or Monte Cassino due to traumatic memories. General Anders' book details the path taken by the Polish 2<sup>nd</sup> Corps. They entered Italy through Sicily and engaged in difficult battles as the Allied forces moved north to reclaim the country. There is a Polish cemetery in Cassino with 1,072 graves; General Anders is buried there along with his lost troops.)



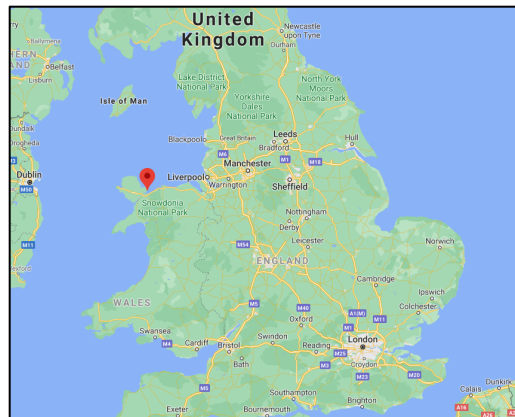
(Arrow points to location of Monte Cassino.)

W r.1950 Kongres Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej przeprowadził ustawę, która została podpisana przez Prezydenta Trumana, aby 18-cie tysięcy b. żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych w Wielkiej Brytanii wraz z rodzinami mogli osiedlić się na stałe w U.S.A. Ja, mając Stryjka w Paterson, N.J., który mnie zaprosił do siebie dzięki staraniom Zjednoczenia Polsko-Narodowego w Brooklinie, N.Y., skorzystałem z tej okazji i w r.1951 wyemigrowałem z Anglii do U.S.A. Rok później sprowadziłem moją żonę (Walijkę) z synem z Walii Północnej. Po

przyjeździe do Ameryki wstąpiłem w szeregi Placówki 154, S.W.A.P. w Paterson, N.J., jak również zapisałem się do Tow.Św.Szczepana, Gr. 38, Z.P.N. Przez wiele lat pełniłem różne stanowiska w tych organizacjach. Ostatnio od wielu lat pełnię funkcję Adiutanta Finansowego Placówki 154 S.W.A.P. i Sekretarza Finansowego Tow. Św. Szczepana, Grupa Nr. 38, Z.P.N. Mimo zawału na serce, które dostałem w r. 1977 nadal staram się brać czynny udział w życiu tutejszych organizacji polonijnych i pracować dla dobra sprawy polskiej z myślą o Wolnej i Ukochanej Ojczyźnie. –

*In 1950 the Congress of the United States of America passed an immigration law, signed by President Truman, allowing 18,000 Polish soldiers and their families stationed in Great Britain to settle permanently in the U.S.A. I had an uncle in Paterson N.J. who invited me to his home through thankful effort from the Polish National Alliance of Brooklyn, N.Y., and took advantage of the occasion to emigrate from England to the U.S. in 1951. One year later I brought my wife and son from North Wales. After arriving in America I joined the ranks of Group 154, S.W.A.P. in Paterson, N.J. and St. Stephen's Society, Group 38, Z.P.N. I served many years in these organizations. Recently I served as financial secretary of St. Stephen's Society, Group 38. Despite suffering a heart attack in 1977 I still try to take an active part in the Polish cause and work in organizations with a free and beloved homeland in mind.*

**Henryk A. Kłopotowski**



**Arrow points to the Isle of Anglesey, off the coast of northwest Wales. My dad was housed there after the war in a refugee camp and met my mom at a dance in the town of Beaumaris in 1947.**





**Edith Pritchard and Henryk Kłopotowski, October 1947, Beaumaris, North Wales, Great Britain**



**Gravestone of my great-uncle Vicenty and his family in Paterson, NJ; I think of him as one of the unsung heroes of this story. He provided my dad and our family with safe harbor in the U.S. My middle name is Vincent in honor of him.**

## Reflections

*My dad sent this letter in 1989 after I moved to San Francisco, and eventually I located a translator and received a rough version in English, but this did not happen until I had access to the Internet over ten years later. There were a few immediate surprises, for instance I didn't know that he and my grandmother were sent to Kazakhstan, he had always referred to it as Siberia. I learned later from British historian Norman Davies that Poles considered any territory east of the Ural Mountains to be 'Siberia', so all these victims thought they were being sent to Siberia, and in fact many were. North Kazakhstan was also considered to be Southern Siberia in many of the Polish writings that I've read. That said, when I was a child, my father understandably did not have much to say or share about the war years.*

*However, the spirit and joy of Polish culture were present in our home in terms of language, cooking, music, and other ways. Indeed, my mom became an excellent Polish chef and embraced the regular and holiday traditions. When I was in grammar school my dad also encouraged me to study Polish language and take accordion lessons, both on Saturday mornings, however I politely declined (neither activity seemed like fun). That said, there was always a respect for learning, and the goal of a college education was instilled early on. We celebrated Pulaski Day annually, an important holiday in the community when the Polish contribution to the American Revolution was remembered. I also subjectively felt that my dad was the best polka dancer I had ever seen, and he was also an excellent ice skater. He spoke six languages, and as his native language I heard Polish spoken frequently at home.*

*In retrospect though, life on a daily basis was quite hard for both my parents, and it felt hard to me at that time. They were both factory workers in Paterson and as a youngster it was clear that money was in short supply. Much about my father's history was not discussed, and I was content to avoid the topic. Up until the late 1980's he felt that he could not return to Poland as long as the Communist regime was in power. As we both aged he was always active in Polish Army Veteran groups in northern New Jersey and Brooklyn, NY, and would still refer in general terms to the war years. In my twenties I started asking him to tell me more, but he declined. He had health issues at the time with his heart, was a smoker and drinker, and once he reached his late fifties was unable to work. My mom and I were very aware of his intelligence and wished that he*

would go back to school but he was never able to do it. I imagine now that he always felt discomfort as a Polish immigrant with a noticeable accent and would likely have experienced discrimination in the United States. But I kept after him to tell me the stories of his wartime experiences and exactly what happened to our family. Finally, he took me up on it and wrote this letter (in Polish, 5 pages typed and single-spaced) that gave an account of his life from April 1940 through the end of World War II and resettlement as a refugee in Wales in 1947. He never referred to himself as a refugee, but after studying the history this is in fact how he and his fellow soldiers were classified after the war.

In my own evolution with the letter, at first I did not go any further than reading and reflecting on the story, but then set it aside to explore further at a later time. Several years later I read the book “Ordinary Heroes” by Scott Turow, and was struck by how he transformed the large tapestry of World War II history into a personal character study that was quite moving. Indeed, his characters were heroes. As a result, I could not help but think about my own family and wonder about their specific experiences during that time and what they may have faced and endured.

### **Research**

I also began to conduct research on these topics and discovered that the larger historical context framing my father’s letter was the invasion and occupation of Poland by both Germany and the USSR in September 1939. This marked the beginning of World War II, and was followed by the mass arrest of large segments of the Polish population with subsequent deportation to the USSR of many Polish citizens located in eastern Poland. This group included my father and grandmother. The following remarks, published on the Rice University website “The Sarmation Review,” offer detail on the history of deportation of Poles and the purpose of the deportations in 1940-41.

Poles have been subjected to colonialist deportations into northern Russia and Siberia ever since the first partition of Poland in 1772. The major waves of deportations came after the Kosciuszko Insurrection (1794), the two national uprisings of 1830-1831 and 1863-64, and during the Russo-Polish War of 1919-1920. Deportation was a way of eliminating economically strong and intellectually vigorous segments of Polish and Ruthenian societies, a stratagem

designed to weaken the Polish population of the Russian-occupied part of the old Polish-Lithuanian Commonwealth.

As a direct result of the Soviet-Nazi friendship in 1939-1941, four major deportations of Poles took place: in February, April, and June 1940, and in June 1941. According to the Polish government-in-exile, perhaps as many as 1,200,000 people were forcibly removed from the Russian-occupied territories in eastern Poland, Ukraine and Belarus. More recent estimates lowered that figure somewhat. Among the deportees, Polish Catholics were in the majority, but Polish minorities, such as Jews and Ruthenians were also represented.

Existing evidence supports the opinion that the plan of deportations was well thought out at the highest level of the Soviet power structure and then, when the time arrived, efficiently carried out by the military occupation authorities with help from a segment of the local population. Gathering people for deportation followed an established and strictly executed routine. Military squads of the NKVD and the Red Army descended on the victims in the middle of the night or early in the morning. Little time was given for packing. Then people were quickly transported to the nearest railway station where boxcars were already waiting for their human cargo.

In those cattle cars the deportees spent weeks before they reached their destinations thousands of kilometers away. There were instances of dead bodies traveling for hours with those still alive until they were thrown out at one of the stations. The destination of the journey was slave labor.

The German attack on the Soviet Union in June 1941 abruptly ended Russian-German friendship. A new "alliance" between the Soviet Union, Britain, the United States, and the Polish government-in-exile in London emerged creating a common front against Germany. This led to proclamation of a general amnesty, which was supposed to free all deported Polish citizens. They were given an opportunity to enlist in Polish military units, which were then allowed to leave the Soviet Union. Close to 100,000 soldiers as well as some civilians including children went first to Iran, and from there to what was then Palestine, where they were placed under Allied command.

(From "A Polish Woman's Daily Struggle to Survive: Her Diary of Deportation, Forced Labor, and Death in Kazakhstan: April 13, 1940-May 26, 1941", published in "The Sarmatian Review", <http://www.ruf.rice.edu/~sarmatia/102/221ptas.html>, Translated by Leszek M. Karpinski, Edited by John D. L. McIntosh, with assistance from Bogdan Czaykowski and Kenneth Baulk)

### Other family members

*Upon reflecting on the narrative in my father's letter I began to realize that there were topics that he avoided mentioning at all. Specifically, I am struck that he does not mention his father or sisters. I can only speculate that before the events of the letter unfold, and even up to his death, he did not fully know what became of his father and thus does not mention him in the letter. I believe he knew that my aunt Janina died in the Warsaw Uprising, but this may have been more difficult for him to write about than my grandfather's death because he clearly loved Janina. Regarding the timing of the attack on Poland by Germany on September 1, 1939, my dad shared with me when I was a bit older that he had been accepted to a private mathematics academy in Warsaw, and was scheduled to start school on September 3, 1939. This means that there would have been elaborate plans to go to Warsaw, get settled in school there, and be a student in Warsaw together with my aunt Janina.*

*Concerning my grandfather, it was not until the past decade that I learned details of his fate: he was arrested in Siemiatycze by the Soviets in October 1939, imprisoned, and subsequently executed in the Katyn Massacre in April 1940, one of some 20,000 victims. This event was an official mystery for decades, however there were reports of a large group of missing Polish officers as early as 1943. There still has not been any responsibility taken for these deaths, and it is an ongoing source of conflict between Poland and Russia some eighty years later.*

*I have recently learned some details of his life prior to 1920. He was Edward Kłopotowski, born 1879, owner of a bakery in Siemiatycze. I have acquired photos recently showing him in front of a small bakery along with two employees (my grandfather is on the left, this was likely taken before 1915).*



*He also fought in the Russo-Polish war for independence in 1919-20 and was active as a veteran thereafter. As a result, and also as a small business owner, he was likely charged with political crimes against the USSR and executed along with many other veterans and members of the professional segment of Polish society.*

*For many years I have possessed a later photo of him in his uniform as a Polish Cavalry Officer, taken in 1937. This was a special group of Polish Officers with a rich tradition coming from the history of the cavalry. (I have read in the Alan Furst novel “The Polish Officer” that it took cavalry officers about an hour to fully dress, and the boots were very soft leather with a high shine.)*



*According to my dad, in 1939 my grandfather worked in an office in Siemiatycze in some capacity involving veterans.*





**My father and grandfather, Siemiatycze, 1939**

*At the time of my grandfather's arrest my aunt Janina was in school in Warsaw. My dad was the youngest child and Janina was three years older; he often mentioned that she could speak seven languages. His oldest sister, Helena (named after my grandmother), was born in 1916 and had married and left home before the events of the letter unfold. According to Polish custom, she joined her husband's family, eventually settled in Lublin, and had a large family that still reveres her memory. My grandmother lived with her after the war.*



*I am grateful that this history has led to my study of trauma, and it is clear to me that like many other survivors of the war my dad suffered from complex trauma and Post Traumatic Stress Disorder. There was little information on the topic available during his lifetime, but remarkable advances have occurred in research in recent decades. All survivors of intergenerational and other trauma are now in a position to benefit from excellent work and research currently available. And, like many stories that deal with trauma, our story is marked by both the harm that took place, and the resilience needed to recover from that harm. I am not aware of a scale that measures these elements, but intuitively feel that if victims are recovering from a death, that there is a large amount of resilience required. And also, the recovery may take generations to work through.*

*My recent professional work has been in criminal law and has provided a larger context to consider the social and legal issues that underlie the events described in my dad's letter. I am struck by the clarity of his recall of minute details, many years later. His narrative is entirely credible to me. And I now understand that my family members were victims of the most serious of capital crimes. Thus, my father carried the impact of the complex trauma resulting initially from the arrest of his father, followed by his own arrest and the events described in his letter. Though he had a very difficult time coming to terms with the history, ultimately he showed great courage to face his memories and record them for me. Despite the information that I have discovered, the subject matter remains difficult material for me to fully comprehend, but my understanding only increases with time, and I am ultimately very grateful to my father for giving me the gift of his recollections in the letter. Remembering can be like reliving, and is not easy. As a narrative his letter strikes me as a true Slavic saga in that there is a traversal of landscapes described that is not unlike the novel "Dr. Zhivago" by Boris Pasternak, with real suffering and hardship told throughout.*

*As I have worked on this project I have thought often of my grandmother, Helena Kłopotowska, nee Koziel. I later learned that she was the sixth of seven children. After her arrest she survived imprisonment by the Soviets for the purpose of slave labor, and then lived with the losses she suffered due to the war. She no doubt possessed a great degree of resilience, and I sense a quiet dignity about her from the photos in my possession. In order to provide a larger context on life*



*in Poland I have placed Alan Walker's biography of Polish composer and pianist Fryderyk Chopin in the bibliography. Tuberculosis marked the Chopin family and claimed not only Fryderyk, but also his younger sister Emilia at the age of fourteen. His mother, Tekla Justyna, survived both of them, and after the death of her daughter dressed in black every day for the remainder of her life. Her resilience in the face of loss reminds me of the experiences of my grandmother, and I can connect my grandmother to Mrs. Zofia Ptaśnik as women imprisoned in Kazakhstan. Mrs. Ptaśnik's diary describes her experiences in 1940-41 before her death while a prisoner of the Soviet government. Her diary was smuggled out of the USSR and given to her only son in London, and contains accounts of her experiences while being arrested and deported and as a prisoner. My guess is that my grandmother had similar experiences, but somehow she escaped Kazakhstan, returned to Poland, and eventually lived in Lublin with my aunt Helena's family before passing away in 1966. This work is dedicated to her memory and to the memory of all of the Polish citizens who suffered similar losses. Niech odpoczywają w pokój, may they rest in peace.*



**My family, circa 1930. Left to right: great-aunt Stefani Koziel, aunt Janina seated, aunt Helena standing, great-grandmother Franciszka Koziel seated, grandfather Edward, grandmother Helena, and father Henryk.**

## Conclusion

*Following the Solidarity movement in Poland and political events in Eastern Europe of the late 1980's, my dad made plans to visit again, however my mom didn't want to join him. When he returned he was celebrated as a World War II veteran and Polish patriot, and also found that the exchange rate at the time from dollars to zlotys was very good. He also learned that due to his status as a veteran he could live in a home in Warsaw if he chose, and he started to form a plan to do this. Sadly, my mom did not want to join him and he left the United States in 1992. They did not divorce, but this was a final separation and a very sad event. He took up residence at the Veteran's Home in Warsaw and got busy with a project that he conceived of to pay tribute to the family - a gravesite in Bródno Cemetery. Today he is buried there along with my grandmother and her parents, and where my grandfather and aunt Janina are memorialized.*

*We received word of my dad's death shortly after New Year's Day of 1996. The official date was January 2 but he was found sitting in a chair dressed in a suit and my guess is that he suffered a final fatal heart attack, perhaps after celebrating the New Year. He was on the verge of his 75<sup>th</sup> birthday. (My great uncle Vincent was said to have endured seven heart attacks.)*

*In October 2014 my mom was recovering from an injury and when visiting her I watched a broadcast that was pertinent to our shared history: a segment on the CNN cable news network on family histories that featured a story about the correspondent Wolf Blitzer's family. (The entire segment is approximately thirteen minutes in length and can be seen at this link <https://www.youtube.com/watch?v=9MaiaIdjcK8>) Blitzer's parents came from Western Poland and survived the Auschwitz camp, eventually relocating to Buffalo, NY. He offers the comment that when either of his parents saw him on television they would remark that it was the ultimate revenge on tyrants and murderers like Hitler and Stalin: the survival and prospering of families, even in new lands. And as role models to him his parents demonstrated the value of life, wherever it is found. Similarly, I sensed that as hard as my father's life was, he kept going in hope of a better future. My mother modeled a deep love for her family, friends, and community, and the gift of existence that we are all given. My parents are indeed 'ordinary heroes' to me and I will forever be grateful to them.*

*With best wishes, John Kłopotowski, 2021*

## Appendix – images of original letter

Henry A. Kłopotowski  
311 Redwood Ave., Apt. # A 16  
Paterson, N.J., 07522.

Dnia: 29-ty stycznia, 1987r.

Urodziłem się w dniu 16-go stycznia 1921r. w mieście Siemiatycze, pow. Białystok, woj. Białystok.

W dniu 13-go kwietnia 1940r. wraz z moją Mamusią zostałem wywieziony do Północnego Kazachstanu w okolicy Pietropawłowska. Miałem wówczas 19 lat. Wędrówka ta zaczęła się od naszego miejsca zamieszkania w mieście Siemiatycze, kiedy to o godz. 2-giej nad ranem w dniu 13-go kwietnia, 1940r. przybyło do naszego mieszkania około 8-miu NKWD'istów wraz z członkami miejscowej milicji. Oni to właśnie wiedzieli o życiu wszystkich mieszkańców m. Siemiatycze. Po przybyciu do naszego mieszkania, dali nam 15-cie minut do zebrania się i powiadomiono nas, że jedziemy w daleką drogę, skąd już nigdy nie wrócimy. Wszystko co należało do naszych Rodziców – pozostało za nami.

Zaladowano nas na wóz konny, który zawiózł nas na stację kolejową Siemiatycze. Tam zastaliśmy długi pociąg, składający się z wagonów towarowych, do których przywołane ludzie i dzieci byli wpychani jak bydło. Ja z Mamusią zostałem wsadzony do wagonu, który zawierał około 30-ci osób, przeważnie mieszkańców z okolicy Siemiatycz. W wagonie tym były zrobione prowizoryczne półki (pryce), na których ludzie mieli spać. Jednak nie było wystarczającego miejsca dla wszystkich, tak że wielu z nas musiało ulokować się na podłodze. Przy środkowych drzwiach była zrobiona dziura w podłodze dla celów ubikacji. Ludzie byli w wieku starszym, podszłym, średnim; sporo młodzieży, a nawet kilkuletnie dzieci. Po całkowitym załadowaniu naszego wagonu, drzwi zostały zamknięte i zablokowane z zewnątrz, tak że nikt nie wiedział co się działo na zewnątrz. Późnym wieczorem pociąg ruszył i wówczas zaczął się wielki płacz wśród wszystkich. Z powodu tego, że umiałem trochę grać na skrzypcach, które ze sobą zabrałem, zacząłem grać polskie piosenki, co do pewnego stopnia uspokoiło płaczących. Bardzo długo jechaliśmy i oczywiście bardzo dużo prześledziłem i aż dopiero w dniu 28-go kwietnia 1940r. przybyliśmy do stacji kolejowej Smirnowo, 40-ci klm. za Pietropawłowskiem. Tam około połowy pociągu wyładowali, a reszta pojechała dalej. Nas załadowano na ciężarówkę i przywieszono do kolechoza we wsi Poltawka. Tam zaczęło się nowe życie dla nas "PRZESIEDLENCÓW". Przydzielono nas do domów zamieszkałych tam przez Ukraińców, którzy zostali tam "przesiedleni" w roku 1936 w czasie "czystki" na Ukrainie. Mogę o tym napisać b. duży rozdział. Jedynie dodam, że ludzie ci byli dla nas bardzo przychylni i dzielili się z nami czym mogli. Ja z moją Mamusią zamieszkaliliśmy w domku także rodziny ukraińskiej, którzy byli bardzo biedni, gdyż pracując w kółchozie każdy był biedny. Placy nie było, a jedynie dzielono się żytkami pod koniec roku, które pozostały po spłaceniu nalożonych podatków przez rząd sowiecki. Ja zostałem przydzielony do pracy w cegielni. Jeździłem po polach bykami, zbierając plewę, potrzebną do miśnięcia gliny, z której były wyrabiane cegły i t. zw. "samany" używane do budowy domów i t. p. Wynagrodzenia nie było, gdyż stale mówili, że pieniądze jeszcze nie przyszły z "MOSKWY". Dopiero w m-cu październik – pieniądze z "MOSKWY" przyszły.

././.

Wypłacili nam zaległe za wszystkie miesiące pracy, a ja postanowiłem okazję tę wykorzystać. Postanowiłem powrócić do Polski. Przyłączył się do mnie jeden z kolegów Mietek Borkowski. Zrobiliśmy przygotowania na tak daleką podróż. Zapasy żywności, a najważniejsze t.zw. "korą", chleb robiony z mąki i wody, pieczony na piecu. Pieszę szliśmy do miasta Pietropawłowsk, około 60 km, gdzie po przybyciu zatrzymaliśmy się u znajomych rosyjan, których poznaliśmy w czasie lata. W Pietropawłowsku udało mi się sprzedać moje akrypcje profesorowi na uniwersytecie. Otrzymałem za nie 200 rubli. Dodatkowa gotówka nam się przydała. Na stacji kolejowej po znajomości byliśmy w stanie zakupić jeden bilet do Charkowa. Ciągnęliśmy losy - Mietek Borkowski wygrał. Ja postanowiłem jechać bez biletu. Dużo było przejęcia w tej jeździe pociągami posuwającym się 80 km na godzinę. Przybyliśmy do Czelabińska, oddalonego 500 km od Pietropawłowska. Pożegnaliśmy się na dworcu i Mietek pojechał dalej w podróż do Charkowa. Ja natomiast w Czelabińsku kupiłem bilet do miasta Złotoust - 200 km od Czelabińska, dalej nie mogłem biletu kupić. W czasie jazdy pociągami do Złotoust, spotkałem polskiego żydka, który był na wolnej pracy w Bałchary nad jeziorem Bałchary, gdzie przyjechał z Polski z innymi do pracy jako ochotnik. Praca ta była wykonywana m.in. przez młodzież pochodzenia żydowskiego, którzy tam dobrowolnie z Polski przyjechali. Ten mój towarzysz podróży dużo mi opowiadał o tej miejscowości i pracy tam wykonywanej. Po przybyciu na dworzec kolejowy w Złotoust, udaliśmy się do kasy aby zakupić bilety na dalszą drogę. W między czasie obserwowali nas agenci N.K.W.D., którzy po krótkim czasie nas aresztowali. W czasie przesłuchania ja powiedziałem, że jadę z Bałchary do Charkowa, tak samo jak i mój towarzysz podróży polski żydek. N.K.W.D. nie bardzo nam wierzyli i powiedzieli, że nas odetwilię spowrotem do Bałchary. Ja nawet nie wiedziałem gdzie jest Bałchary. To miało miejsce w dniu 5-go listopada, 1940r. Dzień 7-go listopada, będąc rocznicą zwycięstwa komunizmu, spędziliśmy w więzieniu w Złotoustym. Następnego dnia wsadzono nas do wagonu więziennego, który był przysepiiony do pociągu trans-syberyjskiego, w celu odesłania nas do Bałchary. Pierwsze zatrzymanie mieliśmy w więzieniu w Omsku, gdzie byliśmy przez prawie dwa tygodnie. Po tym spowrotem do Pietropawłowska do więzienia na parę tygodni, następnie do więzienia w Karagandzie, skąd po paru tygodniach trafiliśmy do więzienia w Bałchary. To już było prawie pod koniec grudnia r.1940. Po przyjeździe - mój towarzysz podróży został odesłany spowrotem do miejsca pracy i ja już go więcej nie widziałem. Natomiast moja sprawa poszła w słyn kierunku. Z powodu, że nie mogłem udowodnić mego pobytu w Bałchary, zostałem posądzony o szpiegostwo. Mam na imię Henryk, co na język rosyjski tłumaczy się GEMRICH, które jest wzięte z języka niemieckiego, więc zostałem powiadomiony, że może mi grozić kara śmierci za szpiegostwo. Nie mając wyjścia - przyznałem się do prawdy w czasie mego przesłuchiwania przez oficera N.K.W.D. Powiedziałem mu, że zostałem wywieziony z moją Mamusią do Kazachstanu, skąd starałem się powrócić do Polski. Po sprawdzeniu przez N.K.W.D. WIAROGODNOŚCI mego zeznania, miałem być postawiony przed sądem. ././.

W dniu 20-go stycznia odhyla się sprawa sądowa w mieście Balchasz i ja zostałem skazany na 2 lata więzienia za ucieczkę z miejsca zesłania i za fałszywe zeznania.

Parę tygodni później zostałem odstawiony do więzienia w Karagandzie. Więzienie to było bardzo przepelnione. Celo były małe, do których napakowano tyle więźniów, że nie było miejsca gdzie się położyć. Pod koniec lutego 1941r. sebrano konwój około 500 więźniów i załadowano nas do wagonów towarowych. Wiedzieli nas przeważnie w nocy, tak że trudno było się sorientować gdzie nas wiozą. Jednak gdy pociąg zaczął się pruć w górę, to wtenczas niektórzy mówili, że my przejeżdżamy góry Uralskie, t.j. że jedziemy w stronę Europy. I tak się to sprawdziło. W początku marca 1941r. przywieszono nas do obrotu pracy "wiosłacz" w okolicy Astrachań nad rzeką Wołgą. I tam zaczął się dla mnie nowy tryb życia. Zostałem przydzielony do flotyli (kalony) połowu ryb na morzu Kaspijskim.

Flotylla ta (kalona) składała się z 35 statków rybackich. Z początku było dla mnie bardzo ciężko; nie przyzwyczajony do życia na statku - bardzo chorowałem, a zwłaszcza w czasie burz, które na morzu są bardzo surowe i w miesiącu marcu jest ich dość dużo. W tym czasie wiosennym łowiliśmy śledzie. Załoga statku składała się z 7-miu więźniów i jednego strażnika wojskowego. Wszyscy byli Rosjanami i ja jeden Polak. Dużo mogę opisać o tym przeżyciu. Co najważniejsze miałem okazję nauczyć się języka rosyjskiego; mówić, czytać i pisać. Uczył mnie jeden z więźniów, który jako inżynier skazany był na 10-letnie więzienie za to, że ktoś wywalił piasek do jednej z maszyn, gdzie on pracował. Bardzo się z nim zaprzyjaźniłem.

W maju odeszła flotylla rybacka powraca do bazy z powodu tego, że w miesiącach czerwiec i lipiec jest zabroniony połów ryb. Tam właśnie w tej bazie odbywał się remont statków, a my więźniowie pracowaliśmy przy rozładowywaniu soli, materiałów budowlanych, jak również ładowaliśmy inne barki lodem, który był sebrany z rzeki Wołgi w zimie.

Obóz ten nazywał się "ASTRACHAŃ LAG", położony przy jednym z ujść rzeki Wołgi. Dowiedziałem się tam, że rzeka Wołga ma 12-cie dorzeczy, wpadających do morza Kaspijskiego. Drugą rzeką wpadającą do tego morza jest rzeka Ural. Z tych właśnie dwóch rzek morze Kaspijskie otrzymuje słodką wodę, która na tym morzu zawiera obszar około 200 km.; dlatego jest mnóstwo śledzi i innych ryb, które w tym rejonie składają swoją ikrę. Obóz ten składał się z tysięcy ludzi (więźniów). Byli nimi przeważnie Rosjanie, następnie sporo Ukraińców, Litwinów, Łotyszów, Finklanczyków, a nawet i Koreańczyków. Życie w tym obozie było bardzo trudne, a wyżywienie pod psym. Godziny pracy były od 5-tej rano do 7-mej wieczorem.

Pod koniec lipca r.1941 nasza flotylla rybacka powróciła na morze, gdzie zaczęliśmy połowy ryb niewodami, t.j. 2 statki ciągnęły przez 2-3 godziny ten "niewód", a potem ryba była wyciągana na pokłady statków, zawsze tony tych ryb wyciągało się. Pod koniec dnia ryby te odwożono do specjalnego dużego statku, gdzie pracowały przeważnie kobiety (więźniarki), zajmując się czyszczeniem i pakowaniem tych ryb. To samo miało miejsce na wiosnę ze śledziami, jednak procedura była inna.

././.

W dniu 28-go sierpnia 1941r. rząd sowiecki po uchwale z Gen. Gikorskim, wyznaczył amnestję dla wszystkich polskich obywateli przebywających na terenach Z.S.R.R. Naczelnik naszej floty (kalony) przeczytał o tym w rosyjskiej gazecie "PRAWDA" i w połowie m-ca września powiadomił mnie o tej dobrej nowinie. Ja musiałem pisać podanie w języku rosyjskim do naczelnika łagru, wyjaśniając, że należało mi się zwolnienie jako Polakowi. Zajęło to kilka tygodni i w połowie października zostałem odstawiony do głównego obozu. Po dłuższych badaniach i przesłuchiowaniach, kiedy to musiałem udowodnić, że jestem Polakiem, wreszcie zostałem zwolniony z tego łagru i pozwolono mi powrócić do wsi Połtawka w Południowym Kazachstanie, gdzie zamieszkiwała moja Mamusia. Długo jechałem różnymi pociągami, w czasie czego dużo przeszedłem. O tym można napisać cały rozdział. Wreszcie w połowie grudnia przybyłem do stacji Smirnowo i szedłem pieszą kilkanaście kilometrów, aby dotrzeć do wsi Połtawka. Zaraz po wyruszeniu nadeszła wielka burza śnieżna i ja o mało, że nie umarłem; jednak dzięki Fanu Bogu uratował mnie jeden z tubylców (KIRGIS), który się mną zaopiekował w drodze i w swoim domu, starając się abym na drugi dzień został odwiedziony do wsi Połtawka, gdzie moja Mamusia przyjęła mnie z wielką radością. Po kilku dniach na rozkaz miejscowego N.K.W.D. - zostałem skierowany do pracy w t.zw. "SOWCHOZIE" im. "KIROMA", oddalonego kilkaset kilometrów od naszej wioski w kierunku Karagandy. Ciężka tam była praca na polu przy zbieraniu skoszonej przenicy. Pracowało się tam tylko od godz. 11-tej rano do 3-ciej po południu, ze względu na srogą zimę i wielkie mrozy. W początkach m-ca lutego 1942r. dotarła do nas wiadomość, że organizuje się Polska Armia w Północnym Kazachstanie. Więc ja natychmiast zrobiłem poczynania aby tam się dostać. Po trzy tygodniowej podróży wraz z innymi, dostałem się do miejscowości BUGONCI, gdzie tworzyła się 10-ta Dywizja Piechoty i inne oddziały, pod dowództwem płk. Szmidt. Zostałem w dniu 28-go lutego 1942r. przydzielony do 27-go Pułku Piech. 10-tej Dywizji. Z wielką radością nałożyłem mundur polski, wierząc, że mundur ten doniosę z wielką chwałą do Wolnej i Ukochanej Ojczyzny. Było b. zimno w tej dolinie gór ALMAATY, niedaleko od miasta SIEMIPALATYNSK, jednak każdy z nas marząc o Wolnej Polsce, zimna tego nie odczuwał. Przynajmniej tak się zdawało.

W dniu 25-go marca 1942r. ładujemy się na pociąg i przez miasta Taszkient i Mary, dojeżdżamy do portu nad morzem Kaspijskim - KRASNOWODSK. Ja poznałem morze Kaspijskie z dwóch stron. Przedtem ASTRACHAN, a teraz KRASNOWODSK. W Krasnowodsku ładujemy się na statek i w dniu 1-go kwietnia r. 1942 - przybywamy do portu FAHLEMI w PERSJI. Tam następuje nasze wyzwolenie spod jarzma komunistycznego, a dla mnie osobiście dodatkowo początek nowego trybu życia, jako żołnierza Polskiej Armii na Środkowym Wschodzie.

Z Persji tubylcy wiozą nas ciężarówkami do Palestyny, gdzie w miejscowości ISDUD, otrzymujemy nasze nowe miejsce postoju. Po kilku tygodniach pobytu w Isducie, z innymi zgłaszam się na ochotnika do szkoły przeciw-pancernej organizowanej przy 2-giej Brygadzie 3-ciej D.S.K. Zostaje przydzielony do 5-go Batalionu 2-giej Brygady 3 D.S.K.

Zaczynają się intensywne kursa w obronie ppanc., biorąc pod uwagę to, że Armia Niemiecka pod dowództwem Gen. Rommla zbliżała się do Al A Main, a potem Kairo i była obawa, że się przerwą i pójdą w kierunku Damaszku. Myśmy byli między Beirutem i Damaszkiem. ././.

W czasie naszego szkolenia otrzymaliśmy angielskie 40 mm działka ppanc. Później otrzymaliśmy zdobyte od uciekających wojsk niemieckich działka ppanc. 38 mm i 50 mm. Te działka 50 mm były najnowocześniejsze w obronie ppanc. Zdobyliśmy dużo doświadczenia używając te działa. Chciałbym dodać, że szkoła ppanc. 2-giej Brygady 3 D.S.K., składała się z żołnierzy pochodzących z 3-ich batalionów tej Brygady. Dowódcą naszej szkoły był ppłk. Antoni Dołęga-Cieszkowski, a jednym z instruktorów był por. Jan Obierek. Później przy organizacji 2-go Korpusu w Iraku - ppłk. Antoni Dołęga-Cieszkowski został mianowany Dowódcą 7 Pułku Artylerii Przeciw-Pancernej, a por. Jan Obierek - d-ucą baterii 3-go Dywizjonu 7 P.ART.PPANC. W m-cu wrzesień tego roku zachorowałem na malarię, w rezultacie czego byłem w szpitalu w Damaszku, a później w angielskim obozie wypoczynkowym koło Beirutu; stamtąd z innymi "malarzyczkami" zostałem skierowany do Obozu O.Z.A. w KHANAQUINIE w Iraku, gdzie przybyliśmy po dłuższej podróży przez Beirut, Damaszek i pustynię przyłączeni do konwoju angielskiego, który transportował bomby lotnicze do portu Basra w Iraku z przeznaczeniem dla Rosji Sowieckiej.

Po przybyciu do Obozu O.Z.A. w KHANAQUIN, zostałem przydzielony do nowotworzącego się pułku ppanc., który później otrzymał nazwę 7 Pułk Artylerii Przeciwpancernej. Ponieważ, że umiałem pisać na maszynie - zostałem przydzielony do Kancelarii D-twa Pułku, gdzie służyłem do czasu mego zwolnienia w r.1947. Moim bezpośrednim zwierzchnikiem był Szef kancelarii chorąży Zygmunt Molas. Bardzo pracowity i szczerze oddany człowiek - Ślązak. 7 Pułk Artylerii Ppanc. przeszedł piękną i chlubną drogę w czasie działań wojennych. Wszyscy marzyliśmy o powrocie do Wolnej i Ukochanej Ojczyzny, jako jednostka wojskowa, która na to zasłużyła. Jednak stało się inaczej. Zostaliśmy rozproszeni po całym Świecie w poszukiwaniu lepszego jutra z nadzieją, że doczekamy tego DNIA, kiedy wreszcie nasza Ukochana Ojczyzna, o którą walczyliśmy, naprawdę będzie wolną i dostępną dla wszystkich.

W r.1950 Kongres Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej przeprowadził ustawę, która została podpisana przez Prezydenta Trumana, aby 18-cie tysięcy b. żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych w Wielkiej Brytanii wraz z rodzinami mogli osiedlić się na stałe w U.S.A. Ja, mając Stryjka w Paterson, N.J., który mnie zaprosił do siebie dzięki staraniom Zjednoczenia Polsko-Narodowego w Brooklynie, N.Y., skorzystałem z tej okazji i w r.1951 wyemigrowałem z Anglii do U.S.A. Rok później sprowadziłem moją żonę (Malijkę) z synem z Północnej Malii. Po przyjeździe do Ameryki wstąpiłem w szeregi Placówki 154, S.N.A.P. w Paterson, N.J., jak również zapisałem się do Tow. Św. Szczepana, Gr.38, Z.P.N. Przez wiele lat pełniłem różne stanowiska w tych organizacjach. Ostatnio od wielu lat pełnię funkcję Adiutanta Finansowego Placówki 154 S.N.A.P. i Sekretarza Finansowego Tow. Św. Szczepana, Grupa Nr.38, Z.P.N. Mimo zawału na serce, które dostałem w r.1977, nadal staram się brać czynny udział w życiu tutejszych organizacji polonijnych i pracować dla dobra sprawy polskiej z myślą o Wolnej i Ukochanej Ojczyźnie.-

*Henryk A. Kłopotowski*  
Henryk A. Kłopotowski

## **Bibliography – Suggested reading, listening, and viewing**

### **Books**

**Anders, Wladyslaw**, *An Army in Exile: The Story of the Polish Second Corps*, Battery Press, 2004.

*This book was originally published in London in 1949 and is an excellent account of the formation and history of the Polish 2<sup>nd</sup> Corps. General Anders was in the middle of many of the events described in this essay.*

**Davies, Norman**, *Trail of Hope: The Anders Army, An Odyssey Across Three Continents*, Osprey Publishing, 2015.

*An encyclopedic history of the Anders Army in text and photos, from the noted British historian.*

**Furst, Alan**, *Dark Star: A Novel*, Random House, 2002.

*Alan Furst's WWII-based historical fiction has justifiably earned him a large readership. "Dark Star" tells the tale of Andre Szara, a Pravda journalist recruited to join the NKVD and run a spy network in Paris in the lead up to WWII. He is sent to Poland after the 1939 attacks and meets Colonel Anton Vyborg, a true Polish Officer. There is also a Polish curse phrase mentioned at one point, I heard my father say these words many times!*

**Hastings, Max**, *Inferno: The World at War 1939-1945*, Knopf, 2011.

*Excellent general history of World War II, from another noted British historian.*

**Kuperhand, Miriam and Saul**, *Shadows of Treblinka*, University of Illinois Press, 1998.

*Mr. and Mrs. Kuperhand were residents of Siemiatycze prior to WWII, and this book contains both of their testimonials of surviving imprisonment by the Nazis.*

**Michener, James**, *Poland: A Novel*, Dial Press, 2015.

*A historical novel that covers eight centuries of Polish history, from the thirteenth century through the Solidarity movement.*



**Mickiewicz, Adam, and Johnston, Bill (translator),** Pan Tadeusz: The Last Foray in Lithuania, Archipelago, 2018.

*The Walker book cited below mentions composer Fryderyk Chopin's friendship with author Mickiewicz, both Polish expatriate residents of Paris at one time. "Pan Tadeusz" was first published in 1834 in Paris and is Mickiewicz' epic poem.*

**Pasternak, Boris,** Doctor Zhivago, Ballentine Books, 1981.

*First published in Italy in 1958, this book was originally banned by the USSR. It is a complex tale set during World War I in Russia, and then in the October revolution. This was a decidedly anti-communist work of fiction.*

**Turow, Scott,** Ordinary Heroes, Grand Central Publishing, 2011.

*A remarkable historical novel telling the story of David Dubin, based on Turow's father.*

**Van der Kolk, Bessel, M.D.,** The Body Keeps the Score: Brain, Mind, and Body in the Healing of Trauma, Penguin Books, 2015.

*A seminal work on trauma, Dr. van der Kolk has been at the forefront of research and therapeutic advances gained in the last forty years.*

**Walker, Alan,** Fryderyk Chopin: A Life and Times, Farrar, Straus, and Giroux, 2018

*An exhaustive biography of the Polish composer-pianist and his family, an excellent resource of Polish culture and history, and indeed European history from the 1780's (when Chopin's father relocated to Warsaw from France) until Chopin's death in 1849.*

## **Websites**

**CNN.com:** Wolf Blitzer's Emotional Family Journey,

<https://www.cnn.com/videos/bestoftv/2014/10/15/tsr-pkg-wolf-blitzers-roots-full.cnn/video/playlists/best-of-usa-sponsored/>, page updated 2014.

*Thirteen-minute segment detailing Blitzer's family history and his visit to Auschwitz.*

**DerekCrowe.com,** Poland and Poles in the Second World War,

<http://www.derekcrowe.com/post.aspx?id=156>, page updated March 2, 2014.

*Interactive website with excellent history of World War II from the Polish point of view.*

**Ruf.rice.edu:** The Sarmatian Review: A Scholarly Journal on the history, culture, and society of Central and Eastern Europe with strong attention to Poland,

<http://www.ruf.rice.edu/~sarmatia/102/221ptas.html>, Rice University, last updated 09/17/2017.

*This online journal provides historical background on the arrests and deportations in Poland. The Diaries of Zofia Ptasnik are published on this site in two volumes.*

**Ttbook.org:** Healing Trauma, <https://www.ttbook.org/show/healing-trauma>, To The Best of Our Knowledge, NPR broadcast, July 5, 2015.

*Aired initially on National Public Radio in 2015, includes an interview segment with Dr. Bessel van der Kolk.*

**Youtube.com:** There is a City, <https://www.youtube.com/watch?v=Ejd2rsXoQSI>, page updated July 30, 2012.

*This is a short video depicting one minute of silence in Warsaw on August 1, 2011. Each year on August 1 at noon sirens blow and everything in Warsaw – traffic and pedestrians – stops in place to commemorate the victims of the Uprising.*

## **Films**

***Doctor Zhivago***, directed by David Lean, MGM, 1965.

*The film version of “Doctor Zhivago” premiered in 1965, I remember going to see it on a Saturday night with both of my parents. The cinematography is stunning, and captures the landscapes that my father traversed following his arrest in 1940.*

***Kanał***, directed by Andrzej Wajda, Studio Filmowe Kadr, 1957.

*Award-winning film by Polish director Wajda, it tells the story of Polish resistance fighters during the Warsaw Uprising.*

***The Pianist***, directed by Roman Polanski, Miramax Films, 2002.

*Realistic history of life in Warsaw at the beginning of WWII, told from diaries of Polish pianist Władysław Szpilman. The first scene makes me think of my aunt Janina, it is black-and-white footage showing Warsaw in September of 1939, she was there at the time.*